

## **W poszukiwaniu sił motorycznych i hegemonia transformacji – kilka roboczych spostrzeżeń**

Choć o transformacji systemowej dawnych krajów realnego socjalizmu napisano i pisze się wiele, uczucie niedosytu w tym względzie pozostaje. Wiele zapewne przyczyn składa się na taki stan rzeczy. Przede wszystkim chyba to, że procesy transformacji nie są zakończone i rozstrzygnięte, trwają nadal, mają swoją dynamikę i nieoczekiwane czasami zwroty. Zmiany, które w trakcie tych procesów zachodzą, wcale nie są jednoznaczne i często ich interpretacje wyrażają raczej obowiązujące mody i kanony politycznej poprawności lub są łatwą adaptacją uproszczonych schematów myślenia, czasami bardziej mających za zadanie legitymowanie przemian czy kreowanie ich symbolicznego oblicza niż wyjaśnianie rzeczywistości. Często daje o sobie znać spojrzenie, w którym uwaga badaczy koncentruje się na państwowo-narodowym wymiarze przemian i w konsekwencji na pomijaniu ich globalnego kontekstu związanego z logiką sprzeczności i dynamiki rozwojowej systemu światowego. Dostęp do niektórych segmentów wiedzy o rzeczywistym przebiegu niektórych procesów często jest ograniczony, wiele archiwów jest nadal niedostępnych i pewnie długo jeszcze tak będzie, informacje zaś o kulisach niektórych aspektów transformacji wydają się być wybiórcze i często służą raczej do politycznej walki niż poznawania historii. Jest to sfera istotnie zmitologizowana, której towarzyszy walka w obszarze definiowania tożsamości zbiorowej, konstruowanie subiektywnych wyobrażeń o ważnych interesach społecznych, czasami nie tyle odsłanianie prawdy o historii, co pisanie jej na nowo zgodnie z preferowanym zapotrzebowaniem ideowym i politycznym. Wreszcie nie towarzyszy temu bardziej pogłębiona refleksja o samym fenomenie realnego socjalizmu, jego przesłankach i źródłach, mechanizmach rozwoju, o głębokim zakorzenieniu transformacji w realnym socjalizmie właśnie. Lista tych niedosytów z pewnością nie jest pełna, podobnie możliwość łatwego poradzenia sobie z nimi nie wydaje się znowu z wielu powodów ani prosta ani oczywista.

Na dwie skądinąd dość elementarne kwestie chciałbym zwrócić uwagę. Po pierwsze na charakter zmiany systemowej kryjącej się pod pojęciem transformacji. Po drugie na układ sił społecznych napędzających przemiany, relacje między nimi oraz walkę o hegemonię w tym procesie oraz odzwiedlenie tych zagadnień w niektórych interpretacjach transformacji.

### ***O istocie transformacji***

Różnie można określać przekształcenia zachodzące w dawnych krajach realnego socjalizmu. W użyciu jest wiele terminów niekiedy akcentujących odmienności dróg, po których zmiany zachodziły. Mówi się m.in. o transformacji, tranzycji, konwersji, przejściu, zastąpieniu, wywikłaniu, przemieszczeniu, głębokich reformach, czy wręcz rewolucji, budowaniu systemu rynkowego, społeczeństwa obywatelskiego i pluralistycznej demokracji, restauracji kapitalizmu czy aksamitnej kolonizacji, o asymetriach racjonalności i „pastiszowej”, selektywnej i powierzchniowej „kompatybilizacji”, „wstrzeliwaniu się” w inny czas historyczny, przedwcześnie deindustrializacji wymuszonej na dawnych krajach realnego

socjalizmu przez logikę globalizacji, o postkomuniźmie oraz niekompletnym kapitalizmie, demokracji projektowanej itp.

Najbardziej pojemnym i elastycznym, chyba także najczęściej używanym terminem, wydaje się transformacja. Podkreśla ona jakościowy charakter przemian i pozwala zarazem na wyróżnienie wielu sytuacyjnie i historycznie określonych ich ścieżek i form. Nie jest to jednak pojęcie treściowo neutralne, używając go, niekiedy być może intuicyjnie, zwracamy uwagę na szczególnie charakter przekształceń, który właśnie stosując to pojęcie podkreślamy. Transformacja jest rodzajem głębokiej, gruntownej zmiany jakościowej. Wśród innych rodzajów zmian jakościowych wymienić można metamorfozę i transgresję. Transformacja charakteryzuje się nie tylko głębokością przemian ale także tym, że przemiany przeprogramowują kod źródłowy systemu, który transformacji podlega, jego genetyczne zaprogramowanie. Transformacja zachodzi przede wszystkim w warunkach nietypowych, sztucznych, zawiera w sobie oddziaływanie czynników zewnętrznych a także z jednej strony absorpcję obcego zaprogramowania z drugiej wykorzystuje część potencjału systemu transformowanego. Transformacja oznacza redefinicję tożsamości systemu. Metamorfoza jest również zmianą jakościową ale dokonywana na własnej podstawie, w warunkach naturalnych i nie wiąże się ze zmianą tożsamości i przeprogramowaniem obiektu zmiany. Transgresja z kolei oznacza zmianę gruntowną, prowadząca do przeprogramowania tożsamości pod wpływem np. traumatycznych okoliczności, jednakże bez bezpośredniej ingerencji zewnętrznej i absorpcji obcego zaprogramowania.

Zgodnie z encyklopedycznymi ustaleniami<sup>1</sup> łacińskie słowo *transformatio* rozumiane jest jako przekształcenie, przeobrażenie, przemienienie. W językoznawstwie pojęcie to wprowadził Z. S. Harris rozumiejąc jego teść jako wzajemny stosunek między dwiema konstrukcjami gramatycznymi, ujęty w formie zbioru operacji, którym należy poddać odpowiednie konstrukcje w celu przekształcenia ich na inne. Na przykład za pomocą jednej z takich operacji można przekształcić zdanie twierdzące na pytajne. Konstrukcje związane stosunkiem transformacji wykazują podobne ograniczenia w składzie konkretnych elementów leksykalnych, które mają w nich występować. Np. możemy powiedzieć "kolega lubi brata", "brat czyta książkę", a w zdaniu biernym "brat jest lubiany przez kolegę", "książka jest czytana przez brata". Nie możemy natomiast powiedzieć, że "książka czyta brata", czy "brat jest czytany przez książkę".

Metodę transformacyjną rozwinął i przystosował do celów gramatyki generatywnej uczeń HARRISA - N. Chomsky. Dzięki niej można tworzyć, "generować" zdania dowolnie długie od małej liczby zdań wyjściowych.

Zjawisko transformacji prądu elektrycznego z kolei polega na zmianie napięcia lub liczby faz prądu zmiennego na zasadzie indukcji elektromagnetycznej zachodzącej pod wpływem zmian strumienia magnetycznego wytwarzanego w rdzeniu magnetycznym, tworzącym zamknięty obwód magnetyczny.

Interesujące rozumienie transformacji spotkać można w biologii. Transformacja jest w tym ujęciu jedną z tak dzisiaj rozwijanych technik transgenicznych wykorzystywanych w klonowaniu organizmów żywych. Transformacja genetyczna dotyczy procesu przenoszenia materiału genetycznego z jednej bakterii na drugą przez samo DNA. Odkryta została w 1928 r. przez F. Griffitha prowadzącego badania nad drożdżkami zapalenia płuc. Niezjadliwy szczep pneumokoków nabywał zjadliwości po dodaniu do pożywki, na której się rozwijał, martwych bakterii szczepu zjadliwego. W 1944 O. T. Avery, C. M. MacLeod i M. McCarty wyizolowali z bakterii substancję transformującą i zidentyfikowali ją jako DNA. Odkrycie i badanie zjawiska transformacji przyczyniło się do oznaczenia DNA i uznania go za

---

<sup>1</sup> Zob. stosowne hasła w Wielkiej Encyklopedii PWN, t.11, Warszawa 1968. W dalszym tekście o istocie transformacji wykorzystałem fragmenty z B. Kaczmarek „Organizacje. Polityka, władza, struktury”, Warszawa 2001, s. 198 -191

materialne podłoże dziedziczności w całym świecie ożywionym. Później okazało się, że w wyniku transformacji można zmieniać różne cechy u wielu bakterii i odporność na antybiotyki, zdolność do fermentacji cukru, syntezy aminokwasów i witamin. Zauważono, że transformacja zachodzi najłatwiej w obrębie szczepów należących do tego samego gatunku. Bakteria ulega transformacji tylko w niektórych warunkach i okresach rozwojowych. Musi być w tzw. stanie kompetencji charakteryzującym się niedorozwojem lub brakami ściany komorowej. Po wniknięciu DNA do komórki jego podwójna nić ulega rozwinięciu na dwie pojedyncze. Pomiędzy fragmentem jednej z nich dawcy a genoforem biorcy dochodzi do kontaktu i rekombinacji genetycznej. W konsekwencji komórka biorcy uzyskuje część informacji genetycznej uprzednio zapisanej na wnikającym fragmencie DNA<sup>2</sup>. Transformacja może zachodzić w organizmie zakażonego zwierzęcia, na temat jej występowania i roli w naturalnych warunkach istnieje kilka dyskusyjnych hipotez. Transformacja badana i wywołana była w warunkach laboratoryjnych.

W matematyce sens transformacji zawiera się w zmianie etykiet obiektów np.  $a'=f(a)$ , co traktowane jest jako tzw. transformacja alias. Transformacja  $t$  może też oznaczać ruch obiektów określany przez  $f$ . Wówczas nazywa się ją transformacją alibi. Kwestią zasadniczą jest tzw. inwariancja transformacji, to jest zachowanie pewnych niezmienności w tym procesie. Kluczowe problemy to :

- a) jeśli dane są jeszcze relacje, czy funkcje, jak znaleźć transformacje, które ich nie zmieniają,
- b) jeśli dany jest zespół transformacji, jak znaleźć wszystkie elementy w nim niezmiennie<sup>3</sup>.

Z tych interpretacji transformacji w różnych dziedzinach wiedzy może płynąć kilka inspirujących hipotez w odniesieniu do transformacji systemów społecznych:

- Po pierwsze, z procesem transformacji mamy wówczas do czynienia, gdy dokonywane przeobrażenie zmienia istotnie jakościowo dotychczasowe właściwości systemu społecznego.
- Po drugie, transformacja ma miejsce wtedy, gdy jest głęboka, tzn. przeprogramuje wyjściowy wzór, według którego dany system jest skonstruowany i według którego funkcjonuje. Transformacja musi dotknąć kodu, zapisu genetycznego systemu.
- Po trzecie, transformacja wiąże się z oddziaływaniem na dany system jakiś zewnętrznych dotąd wobec niego czynników i polega na przynajmniej częściowym zaadaptowaniu obcych rozwiązań.
- Po czwarte, w wyniku transformacji pewne konstytutywne atrybuty systemu, pewne jego zasoby czy czynniki sprawcze, mechanizmy homeostazy pozostają niezmiennie i odgrywają aktywną rolę w procesie transformacji.

Transformacją nie jest więc każde przekształcenie i nie w każdych warunkach jest ono możliwe. O ile metamorfoza jest zgodna z dotychczasowym kodem genetycznym systemu, to transformacja polega na jego zmianie. Odwołując się do biologicznych analogii można powiedzieć, że i kijanka i żaba mają ten sam kod genetyczny, podobnie poczwaraka i motyl. Transformacja zaś powoduje, że bakteria po tym procesie będzie już inną bakterią /uzjadliwioną , gdyby do doświadczeń z pneumokokami się odwołać/.

Jeśli więc mówimy w odniesieniu do przemian w krajach dawnego realnego socjalizmu o transformacji systemowej, to warto dostrzec ich istotny sens. Nie powinno nas zaskakiwać, że transformacja systemowa oznacza ingerencję czynników zewnętrznych w przemiany, czy też fakt trwałości i aktywnej roli części struktur minionej epoki w tym procesie. Można powiedzieć nawet, że bez tej aktywności dotychczasowych struktur, bez ingerencji zewnętrznej i poniekąd sztucznych warunków po prostu transformacja nie byłaby

<sup>2</sup> Zob. W.J.H Kunicki-Goldfinger "Życie bakterii", Warszawa 1982, s. 361-365

<sup>3</sup> Zob. E. Hałas „Transformacja w wyobraźni zbiorowej”, w: P. Sztompka /red./ „Impoderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji”, Warszawa – Kraków 1999, s.70

możliwa. Te atrybuty transformacji co rusz odkrywane są na nowo i ukazywane jako jej patologiczne zniekształcenie, ożywiając różnego rodzaju reminiscencje i mitologie. Tymczasem, jak się wydaje, *to co niektórych notorycznie uwiera jako patologia, wcale patologią nie jest. Jest rdzenną, konstytutywną cechą przemian, jeśli już patologią to patologią zfunkcjonalizowaną, mniej więcej taką, jak patologią w feudalizmie były kapitalistyczne stosunki produkcji, gdyby posłużyć się starym schematem następstwa formacji społeczno-ekonomicznych, czy też, bardziej adekwatnie zapewne, odwołać się do pruskiej drogi do kapitalizmu i traktować rolę junkrów pruskich w tych przekształceniach jako patologię.*

### ***Transformacja jako kapitalistyczna restauracja***

Istotą przemian zachodzących w krajach realnego socjalizmu nie jest budowa jakiegoś nowego systemu społeczno-ekonomicznego. Przynajmniej jak dotąd, przemiany te polegały na restauracji stosunków kapitalistycznych, „odspołecznieniu” w znacznym stopniu formalnie jedynie uspołecznionej własności środków produkcji, na przywróceniu mechanizmów rynkowych i pluralistycznej demokracji. Oczywiście dla wielu uczestników przemian ten ich kierunek okazał się zaskoczeniem, duże grupy społeczne poniosły koszty przeobrażeń, zostały istotnie zmarginalizowane, gdy tymczasem inne okazały się beneficjentem transformacji. Wszystko to prawda. Ale jeśli ktoś oczekiwał, iż kapitalizm będzie systemem bardziej sprawiedliwym niż niejednokrotnie także niesprawiedliwy realny socjalizm, to po prostu żył w świecie złudzeń. I choć nie jest to prosta restauracja stosunków kapitalistycznych, jest to wejście, „wstrzelenie się” w inny czas historyczny, do świata instytucji kapitalizmu znacznie bardziej dojrzałego i ucywilizowanego przynajmniej w krajach rozwiniętych niż ten, który istniał w krajach transformujących się przed zainstalowaniem realnego socjalizmu, to nadal jest to kapitalizm, najbardziej jak dotąd efektywny system ekonomiczny - ale nadal pełen strukturalnych sprzeczności, antagonizmów, nierównomiernego rozwoju i wycisku wreszcie, nieokiełznanego dążenia do akumulacji kapitału w wymiarze globalnym.

Zawsze można się oczywiście zastanawiać, czy dawne kraje realnego socjalizmu miały szanse na jakąś inną, trzecią drogę, na syntezę dorobku realnego socjalizmu i rozwiniętego kapitalizmu, jakąś konwergencję systemową, poszukiwanie alternatywy dla dotąd znanych rozwiązań systemowych, np. na demokratyczną transformację socjalizmu. Nie uważam, by zastanawianie się nad tym było bez sensu. Wręcz przeciwnie. Może ta jednostronność wybranego modelu transformacji, jego imitacyjny, naśladowczy, trochę bezrefleksyjny i niesprawiedliwy charakter jest dzisiaj kluczowym problemem ich rozwoju. Może to, że do tej pory takiej szansy na alternatywne wobec kapitalizmu rozwiązania systemowe nie było, nie musi oznaczać, że w przyszłości takie szanse się nie pojawią. Tym niemniej, dotychczasowe przemiany polegały na restauracji kapitalizmu a próby kontynuacji instytucji systemowych wygenerowanych w realnym socjalizmie kończyły się niepowodzeniem.

Jeśli uznać, że transformacja systemowa polegała na przejściu od realnego socjalizmu do jakiejś postaci kapitalizmu, to musiała temu towarzyszyć wielowymiarowa konwersja różnych zasobów społecznych w nową postać organizacyjno-systemową, zasobów materialnych ale i niematerialnych, w tym własności warunków produkcji i reprodukcji życia społecznego. Musiały temu towarzyszyć stosowne przekształcenia struktury społecznej. Nie ma kapitalizmu bez kapitalistów. Przemiany ekonomiczne, by mogły zaistnieć, wymagały przynajmniej przyzwalającego stosunku beneficjentów minionego systemu wobec zachodzących przekształceń, neutralizacji potencjalnego oporu społecznego tych grup, które czy to obiektywnie, czy w sensie świadomości swego położenia społeczno – ekonomicznego mogły być zainteresowane obroną porządku realsocjalistycznego; wymagały zaangażowania określonych grup społecznych, uruchomienia takich interesów, których realizacja

napędzałyby zmianę systemową. Jak to się twierdzi w teorii zmiany organizacyjnej, gdyby odwołać się do bardziej współczesnej terminologii, zmiana nie jest możliwa bez uruchomienia potencjału tzw. agentów zmiany<sup>4</sup>. I choć różne grupy społeczne, niekiedy fałszywie, postrzegały transformację jako zgodną ze swoim interesem, i choć różne grupy społeczne w różnym stopniu urzeczywistniały przy tej okazji swe interesy, i choć bez aktywności wielu transformacja nie byłaby możliwa, to tak, jak w każdej przemianie o w sumie rewolucyjnym charakterze, nie wszystkie siły motoryczne zmian stają się hegemonem przemiany.

Od dawna stoję na stanowisku, skądinąd niezbyt oryginalnym, choćby w tym sensie, że o możliwości zburzenia realnego socjalizmu i jego warstwy zarządzającej w historii myśli socjalistycznej debatowano od dawna, czemu może najbardziej spektakularnie dawał wyraz L. Trocki – że kluczową siłą napędową transformacji systemowej i hegemonem tego procesu w sensie strukturalnym była szeroko rozumiana warstwa zarządzająca realnego socjalizmu<sup>5</sup>. Różne bardziej współczesne publicystyczne i polityczne koncepcje „uwłaszczenia nomenklatury”, czy oligarchizacji, gdyby się im bliżej przyjrzeć, stanowią jedynie, niejednokrotnie chyba bez świadomości ich popularyzatorów, zwulgaryzowaną często, i sprymitywizowaną wersję interpretacji dawno znanych i głęboko przedyskutowanych. Warstwa zarządzająca kontrolowała zasadnicze, strategiczne zasoby bez których transformacja nie byłaby po prostu możliwa. Właśnie jej interesy stały się głównym i koniecznym obiektywnie komponentem procesu przemian, to ona przede wszystkim stała się bazą społeczną restauracji kapitalizmu. Bez emancypacji, autonomizacji jej interesów, także aktywnego zaangażowania, bez przekształcania jej dotychczasowej pozycji politycznej organizacyjnej, ideologicznej i kulturowego potencjału w komponenty reastaurowanego kapitalizmu, transformacja systemowa nie byłaby możliwa. Import kapitału i kapitalistów z zewnątrz, jak i reprivatyzacja majątku narodowego nie były z różnych powodów realną alternatywą.

Z tego punktu widzenia patrząc, klimaty lustracji, dekomunizacji, deubekizacji, żarliwa tzw. polityka historyczna, ideologizacja polskiej polityki w tym kontekście są swoistym ponownym odkrywaniem Ameryki. Można sadzić, że kolejne wysiłki na tym polu potwierdzą jedynie sprawczą rolę warstwy zarządzającej w transformacji i historyczne jej zasługi w budowie kapitalizmu w Polsce. Obalać zarazem będą legendy i mity legitymujące martyrologiczne roszczenia do zasług w tym względzie środowisk kontestujących w przeszłości realny socjalizm. Historia niestety rozwiewa pielęgnowane w tym względzie złudzenia. Rozwiewa paradoksalnie rękami tych, którzy pielęgnowanie owych mitów i legend uważają za swą historyczną misję i mandat do sprawowania władzy współcześnie.

Problem oczywiście istnieje. Problem ten to ocena owej roli warstwy zarządzającej. Jeśli ktoś uważa kapitalizm za jedyne sensowne obecnie i nieuchronne ustrojowe rozwiązanie, to niestety powinien pogodzić się z konkluzją, że taka rola warstwy zarządzającej była jej historyczną zasługą i odpowiedzialnością a nie patologią. Chyba, że tak naprawdę w tej dezawuacji warstwy zarządzającej chodzi o skonstruowanie alternatywy ustrojowej wobec kapitalizmu, np. jakiejś postaci socjalizmu, choć niestety nie tyle chyba demokratycznego, co narodowego.

---

<sup>4</sup> Zob. np. L. Clarke „Zarządzanie zmianą”, Warszawa 1997

<sup>5</sup> Zob. B. Kaczmarek „Spór o możliwość zbudowania socjalizmu w jednym kraju”, Warszawa 1988; B. Kaczmarek „Rozpad realnego socjalizmu a interesy warstwy zarządzającej”, *Dziś*, nr 2/1991 a także nowsze: „Postkomunizm jako gotowanie żaby”, *Forum Klubowe*, nr 1/2006, „Czy są szanse na odnowę lewicy”, *Forum Klubowe* nr 2/2006; „Socjalna demokracja? Demokratyczny socjalizm?”, *Forum Klubowe* nr 1 i 2/2007, „O potrzebie partii demokratycznego socjalizmu”, *Forum Klubowe* nr 3 i 4/ 2007, „O paradoksalnej potrzebie silnego państwa polskiego”, *Forum Klubowe* nr 5 i 6/2006, „Polityka – problem władzy, czy problem własności. Własność jako przesłanka władzy”, w: B. Kaczmarek /red./ „Metafory polityki 2”, Warszawa 2003. W opracowaniach tych również dalsze odesłania do literatury przedmiotu.

### ***Interpretacja transformacji prof. A. Zybertowicza***

Dobrym przykładem z jednej strony interesujących schematów heurystycznych interpretacji transformacji, dociekliwego obnażania mechanizmów konwersji kapitału politycznego w ekonomiczny z jednej strony i niekiedy fałszywości stąd wyciąganych wniosków, są propozycje interpretacyjne prof. A. Zybertowicza. Zwraca on m.in. uwagę na „zagubiony wymiar opozycji w systemach niedemokratycznych” – rolę tajnych służb<sup>6</sup>. Podkreśla skalę infiltracji masowych ruchów społecznych przez policję, nawiązując tak do przykładu polskiej „Solidarności”, jak i badań G.T.Marxa odnoszących się do operacji FBI wobec ruchów społecznych w USA. Podkreśla, że „w każdym państwie – nie tylko niedemokratycznym – instytucje policyjne, gdy stają w obliczu działań /nie tylko w postaci szerszych ruchów społecznych/ o charakterze opozycyjnym, a zwłaszcza antysystemowym podejmują rozmaite środki zapobiegawcze”.<sup>7</sup> Powołując się na rozliczne dokumenty i opracowania dowodzi tezy o głębokiej kontroli władz PRL nad rozwojem sytuacji w latach osiemdziesiątych. Twierdzi, że kierownictwo PRL zdecydowało się na rezygnację z monopolu władzy i przekazanie jej elitom solidarnościowym dopiero wtedy, gdy stwierdzono, iż opozycyjna legitymacja może zapobiec wybuchowi społecznego niezadowolenia na tle sytuacji gospodarczej z jednej strony, a z drugiej, gdy uznano, że struktury organizacyjne „Solidarności” są na tyle słabe i infiltrowane, że nie stanowią poważnej alternatywy dla aparatu władzy. Podkreśla kluczową rolę służb i jednocześnie niedoceniecie przez ówczesne władze autodynamiki kreowanych procesów społecznych związanych tak z konwersją władzy politycznej w ekonomiczną, jak i ze zbyt małym kontaktem kierownictwa politycznego z oczekiwaniami społecznymi, z zaniedbaniem szerszego kontekstu społecznego ze względu na zbyt mały potencjał polityczny i społeczny oraz moralny ówczesnego aparatu władzy wyznaczający w konsekwencji granice skuteczności manipulacji społecznej o dużej skali.<sup>8</sup>

W innych z kolei opracowaniach A. Zybertowicz zwraca uwagę na ewolucję sił kreujących procesy transformacji, na rozprzestrzenienie się w Europie Środkowo-Wschodniej z Polską włącznie potężnych, nieformalnych i działających pozakonstytucyjnie sieci interesów, które nadają demokratycznym instytucjom regionu fasadowy, dekoracyjny charakter.<sup>9</sup> Stwierdza m.in., że charakterystyczne dla procesów transformacji wysoko zorganizowane aferalne przedsięwzięcia i mechanizmy, w których rezultacie następował transfer środków publicznych w ręce prywatne, co najmniej nie mógł ujść uwadze służb specjalnych, tym bardziej, że często dokonywał się na obrzeżu instytucji i przedsiębiorstw związanych z obronnością i siłą rzeczy był przedmiotem intensywnego monitoringu służb. Zwraca uwagę na brak skutecznych mechanizmów uniemożliwiających interwencję służb w życie polityczne. Analizuje szereg paradoksów procesów transformacji, kryjących znaczącą a zarazem niedostatecznie zbadaną i niedocenianą rolę służb specjalnych tak w stabilnym funkcjonowaniu, jak i likwidacji, demontażu systemu realnego socjalizmu. Opowiada się za dekomunizacją stwierdzając, iż „powinna być przeprowadzona z uwagi na pasożytnicze, antyrozwojowe oddziaływanie odziedziczonych ze starego systemu nieformalnych układów interesów, które podkopują działania na rzecz rządów prawa i częściowo odpowiadają za fasadowy charakter polskiej demokracji. Jednakże siła tych sieci czyni cywilizowaną /tzn. przeprowadzoną według zasad prawa/ i efektywną dekomunizację wysoce nieprawdopodobną /podkr. B.K./. Poza innymi rzeczami, wynika to z faktu, że infiltracja grup demokratycznej opozycji spowodowała poważne trudności w odróżnieniu czyszczących, od tych co mieliby

<sup>6</sup> A. Zybertowicz „Zagubiony wymiar dynamiki opozycji w systemach niedemokratycznych: rola tajnych służb”, <http://www.zybertowicz.pl/index.php?s=8> /23.10.07/

<sup>7</sup> Tamże, s.3

<sup>8</sup> Tamże, s.16

<sup>9</sup> Zob. A. Zybertowicz „Paradoksy niewiedzy i ukryci aktorzy”, w: tamże, s. 1

zostać usunięci z prominentnych stanowisk w państwie”.<sup>10</sup> Polemizuje z przekonaniem R. Pipesa, że najlepszym przeciwdziałaniem komunistycznemu zagrożeniu jest umacnianie własności prywatnej i napływ kapitału zagranicznego. Twierdzi, że tenże napływ kapitału i prywatyzacja wzmocniły sieci powiązań z minionego systemu, deligitymowały wysiłki mające na celu osłabienie tych sieci, deprecjonowały legalistyczne i etyczne podejście do kwestii komunistycznej przeszłości. Wchodzące korporacje zatrudniały i wykorzystywały m.in. oficerów byłych służb specjalnych, można szerzej powiedzieć, iż zwłaszcza w pierwszym okresie transformacji opierały się wręcz na wykształconych, profesjonalnych kadrach odziedziczonych po realnym socjalizmie, nie tylko w końcu kadrach wywodzących się ze służb specjalnych, które szczególnym zainteresowaniem obdarza A. Zybortowicz. Prowadzi go to zainteresowanie do wniosku, że jednym z podstawowych wymiarów przekształceń w pierwszych latach transformacji było „prywatyzowanie państwa policyjnego”, w którym ukryci aktorzy niekiedy projektowali i realizowali określone operacje, niekiedy zaś po prostu wykorzystywali sprzyjające okoliczności. Wskazuje wreszcie na zjawisko krystalizowania się sieci powiązań interesów wokół szkieletu wywodzącego się z zasobów środowisk służb specjalnych i dochodzi do bardzo inspirującej metodologicznie konstatacji o istnieniu tzw. atraktorów, czyli stanów rzeczy, do których w długim czasie dąży dany system, stanów, wokół których oscylują z wysokim prawdopodobieństwem wszystkie okoliczne rozwiązania.<sup>11</sup>

Dalszym etapem dojrzenia koncepcji A. Zybortowicza jest kolejny artykuł również zamieszczony na jego stronach internetowych, zatytułowany „Antyrozwojowe Grupy Interesów: zarys analizy”<sup>12</sup>. Formułuje w nim tezę o antyrozwojowej, uniemożliwiającej państwu realizację interesów teoretycznych tj. spójne działanie na rzecz dobra wspólnego, roli tzw. ARGi, usadowionych w rdzeniowych strukturach państwa, działających samoregulatywnie i skoncentrowanych wokół zasobów i metod odziedziczonych po komunistycznych służbach specjalnych, twierdząc także, iż „bez impulsu pochodzącego spoza obecnego systemu politycznego nie jest możliwe odzyskanie przez państwo zdolności do konsekwentnego działania na rzecz interesów teoretycznych”<sup>13</sup>. Nawiązuje do poglądu Z. Krasnodębskiego o dwóch transformacjach: jawnej, polegającej na przekształceniu struktur państwa i gospodarki w formalne instytucje demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej i ukrytej, przejawiającej się w takiej modyfikacji reguł i instytucji, by najlepiej służyły interesom przetransformowanych elit komunistycznych i dokooptowanych do nich segmentom dawnej opozycji oraz do twierdzenia A. Rycharda o przebiegu transformacji jednocześnie według dwóch programów – oficjalnego /jawnego/ i nieformalnego /ukrytego/.<sup>14</sup> Trafnie zwraca uwagę, iż systemy funkcjonujące poprzez samoregulację ukrytą mniej sprawnie radzą sobie ze złożonością rzeczywistości i wyzwaniem adaptacyjnymi od systemów, w których mechanizmy regulacji są jawne. Dzieje się tak dlatego, że systemy działające według programów ukrytych są same dla siebie nieprzejrzyste, charakteryzują się niedostateczną autoreferencyjnością, skazują się na samoregulację poprzez kryzysy<sup>15</sup>.

Transformacja jest mieszaniną procesów spontanicznych i sterowanych, w miarę upływu czasu rosło znaczenie transformacji ukrytej, podlegała ona procesom konsolidacji, wzmocnieniu ulegała próżnia regulacyjna wokół tajnych służb, pełniących funkcje enklawy infekującej swe otoczenie. Dla przeciwstawienia się destruktywnej roli ARGi potrzebna jest

---

<sup>10</sup> Tamże, s.8

<sup>11</sup> Tamże, s. 10 - 11

<sup>12</sup> A. Zybortowicz „Antyrozwojowe grupy interesów: zarys analizy”, <http://www.zybertowicz.pl/index.php?s=8/23.10.07/>

<sup>13</sup> Tamże, s. 2

<sup>14</sup> Tamże, s.5

<sup>15</sup> Tamże, s. 6

mobilizacja obywatelska i dokonanie symbolicznego przełomu, przełamanie skutków zjawiska „odmowy wiedzy” obecnego w naukach społecznych i uniemożliwiającego trafne rozpoznanie rzeczywistych mechanizmów. Eliminacja ARGİ skutkuje paradoksalnie uruchamianiem demokratycznych mechanizmów i procedur w ich obronie, pojawiają się argumenty łamania procedur demokracji. O skali zainfekowania systemu społecznego przez ARGİ świadczy ich lista. Do najsilniejszych ARGİ według A. Zybortowicza należą: część środowisk politycznych, gospodarczych i medialnych powiązanych zwłaszcza z wojskowymi służbami specjalnymi; grupy polityczno-biznesowe związane z największymi spółkami kontrolowanymi przez państwo; kluczowe środowiska SLD, część środowisk kościelnych; lobby górniczo-związkowe, lobby prawnicze i środowisko Gazety Wyborczej. ARGİ nie funkcjonują rozłącznie, razem tworzą sieć o wspólnej dynamice. Oprócz przenikających tę sieć interesów ARGİ charakteryzują się takim działaniem, jakby ludzie w nich zaangażowani kierowali się podobnymi zasadami i regułami. Wśród nich A. Zybortowicz wymienia „umocnienie”, gry na haki, buforowanie i lokalizację odpowiedzialności, wzajemność, kooptację, karuzelę stanowisk, towarzyskość, odmowę wiedzy, rozprowadzenie, „mord” założycielski, zarządzanie przez kulturę, podczepienie. Konsekwencją funkcjonowania ARGİ jest cały szereg zjawisk o charakterze antyrozwojowym: niesterowność systemu, zacieranie różnicy pomiędzy sferą prywatną i publiczną, instytucjonalizacja nie-odpowiedzialności, uchylanie ważności oficjalnych reguł. Skutkiem zainfekowania systemu jest też deformowanie mechanizmów rynkowej konkurencji, zawyżanie cen i kosztów transakcyjnych, stabilizacja struktur niepełnego kapitalizmu, otwieranie przestrzeni do przemocy i zmniejszanie zasobów społecznego zaufania, zahamowanie cyrkulacji elit i rozwój klientelizmu państwowego, w ostatecznym rezultacie zawłaszczanie państwa. Potrzebny jest więc „wstrząs kontrolowany”, wyczerpały się bowiem możliwości przebudowy przez kontynuację<sup>16</sup>.

### ***Ideologiczna i polityczna funkcja niektórych koncepcji transformacji***

Konfrontacja tez A. Zybortowicza z przywoływanymi wyżej prac publikowanych w latach 1999 -2005 z praktyką polityczną i programową oraz praktyką rządzenia części środowisk polskiej prawicy, przede wszystkim PiS, pokazuje istotną rolę symboliczno-ideologiczną i inspiratorską tych koncepcji dla praktyki, z pewnością także wzajemne interferencje i oddziaływania. Ten sposób myślenia stanowi dziś na polskiej scenie politycznej jedną z najbardziej podstawowych i dojrzałych ofert programowo-ideowych organizujących aktywność wielu środowisk społecznych i politycznych<sup>17</sup>. Zawiera w sobie wizję państwa i interpretację państwowo-narodowych interesów nadającą ostatnio ton w publicznej debacie, w której brakuje odważniejszych z nią polemik i wyraźniejszych alternatyw. I choć ostatnie wybory pokazały, że nie jest to koncepcja większościowa, że znakomita część społeczeństwa, zapewne nie redukująca się do antyrozwojowych grup interesów lub przez nie manipulowana, nie ulega czarowi jej biało-czarnej, uproszczonej logiki, nie udziela również przyzwolenia dla recept i środków proponowanych jako lekarstwo na infekcję systemu, to jednak nie można też powiedzieć, że siła oddziaływania tej koncepcji w ostatnich latach zmalała. Wręcz przeciwnie można sądzić, że nadal będzie to jeden z głównych punktów odniesienia publicznej debaty i politycznej konfrontacji.

Co wydaje się trafne i inspirujące w tej, z oczywistych powodów skrótowo i wybiórczo zreferowanej interpretacji? Na pewno dostrzeżenie bardziej złożonego przebiegu transformacji i konfiguracji aktorów uczestniczących w tym procesie w porównaniu do

---

<sup>16</sup> Tamże s. 18

<sup>17</sup> Por. np. J. Kaczyński „O naprawie Rzeczypospolitej” Wykład wygłoszony w Fundacji im. Stefana Batorego w dniu 14.02.2005, opracowanie tekstu P.Kosiewski, Fundacja im. Stefana Batorego, <http://www.batory.org.pl/debaty/jkaczynski.htm>



wyidealizowanych wykładni zaludniających przestrzeni publicznej debaty na ten temat. Na pewno rola i zakres podmiotowości interesów wykreowanych wokół zasobów służb specjalnych odegrał i pewnie nadal odgrywa niebagatelną rolę w procesach transformacji nie tylko w Polsce. Na pewno zasadny jest pogląd podkreślający niesprawiedliwy, przynajmniej w sensie nierównomierności, rozkład korzyści płynących z transformacji do poszczególnych grup społecznych, środowisk i struktur życia społecznego. Zauważenie, iż emancypacja niektórych społecznych interesów i mechanizmy klientystyczno-korupcyjne, zastępowanie jawnych i publicznie kontrolowanych mechanizmów regulacji społecznej, mechanizmami niejawnymi, zdeformowanymi jest barierą rozwoju społecznego też jest oczywiście trafne. Poszukiwanie wreszcie pojęć i kategorii próbujących uchwycić politykę znikającą badaczom, zwłaszcza wyposażonym w tradycyjny paradygmat polityki, redukujący jej istotę do problemu państwa i władzy, jest także zasadne. Zwłaszcza na uwagę zasługuje propozycja identyfikowania zjawisk, które przypominają zachowania podmiotowe, zachowania świadomych aktorów, gdy tymczasem są rezultatem wewnątrzsystemowej samoregulacji, homeostazy układów powstających w rezultacie, jak by można powiedzieć, immanentnego porządkowania się chaosu. Zwrócenie uwagi na to, że procesy społeczne polegają na interferencjach obiektywnych relacji i zależności, na strukturalnych, często nieuświadomianych zależnościach, skrukturyzowaniu się, porządkowaniu chaosu społecznego, na powstawaniu struktur dysypacyjnych, swoistych wirów, wciągających różne segmenty tkanki społecznej w swój taniec - jest wyrazem sposobu myślenia, który metodologicznie jest mi bliski, choć sam używałem nieco innej terminologii pisząc o kompleksach, agregatach i multipleksach interesów czy o tym, że władza jest w istocie swej funkcją systemu społecznego a nie relacją pomiędzy podmiotami<sup>18</sup>. W tym sensie koncepcje atraktorów, projektoidów, sieci, układów, nawet antyrozwojowych grup interesów, w tym celne obnażenie niektórych empirycznych mechanizmów zapewniających trwałość i zdolność do reprodukcji ukrytych i głęboko ukrytych systemów społecznych z pewnością zasługują na uwagę.

### ***Co skłania do polemiki lub krytycznego komentarza***

Niektóre natomiast tezy, konkluzje i założenia metodologiczne skłaniają do polemiki:

Po pierwsze odkrycie, że procesy transformacji systemowej dzieją się tak w warstwie jawnej, jak i ukrytej, są rezultatem tendencji żywiołowych, jak i zaprogramowanych, specjalnie zaskakujące nie jest. Taki subiektywno-obiektywny charakter mają i zawsze miały wszystkie dużej skali procesy społeczne, nie jest to ani specjalność transformacji, ani nawet współczesnej epoki. Taki, żeby użyć niemodnego określenia – dialektyczny - charakter ma w ogóle proces artykulacji interesów rozumiany jako sedno polityki.

Po drugie, mechanizmy transformacji nie powstały w próżni, nie zostały wymaginowane i zaimplementowane w całości jako wyraz jakiegoś jednego rewolucyjnego projektu. Przynajmniej nie w decydującym stopniu. Zostały wykreowane przez samą rzeczywistość społeczną, w interakcjach interesów i oddziaływań różnych sił społecznych i tendencji, wyrastają z jednej strony z gleby odziedziczonej po realnym socjalizmie, z drugiej z oddziaływań światowego systemu kapitalistycznego. Na ich kształt wpływ ma treść ustrojowych procesów, których transformacja jest wyrazem, a więc swoista restauracja stosunków kapitalistycznych, choć połączona z adaptacją rozwiązań dojrzałych, w jakimś sensie nowocześniejszych i bardziej ucywilizowanych, niż te, które istniały w okresie poprzedzającym realny socjalizm.

Po trzecie, taka restauracyjna transformacja absorbuje z odziedziczonej po realnym, socjalizmie przestrzeni społecznej te zasoby, które są eufunkcjonalne wobec rdzennych

---

<sup>18</sup> B. Kaczmarek „Polityka jako proces artykulacji interesów”, w: B. Kaczmarek /red./ *Metafory polityki*, Warszawa 2001; B. Kaczmarek „Organizacje. Polityka, władza, struktury”, Warszawa 2001, r.IV

właściwości i potrzeb rozwojowych restaurowanego systemu. A to są zasoby, w które obiektywnie najpełniej wyposażona była warstwa zarządzająca minionej epoki: kapitał polityczny, organizacyjny, profesjonalizm, unikatowa wiedza, kultura organizacyjna i polityczna, przysposobienie do lojalności wobec władzy, dostrzeganie globalnego uwikłania zachodzących procesów, umiejętności w posługiwaniu się władzą, nastawienie na konstruktywne działanie a nie na kontestację i demontaż, co z natury rzeczy bardziej charakteryzowało te, także skądinąd będące obiektywnie częścią warstwy zarządzającej, środowiska społeczne, których kluczową kompetencją była właśnie kontestacja, opór, protest, krytyka czy umiejętności destrukcyjne. Nastąpiła więc charakterystyczna synergia pomiędzy zapotrzebowaniem związanym z prokapitalistycznymi przeobrażeniami a interesami i charakterem strategicznych zasobów kontrolowanych przez warstwę zarządzającą.

Po czwarte, z tych powodów właśnie warstwa zarządzająca, środowiska i struktury wykreowane w realnym socjalizmie były jedynie obiektywnie w stanie udźwignąć ciężar procesów transformacji, zaszeregowania fundamentów nowego /starego/ systemu i w tych procesach urzeczywistniać swoje autonomizujące się interesy. W tym sensie to właśnie ta warstwa stała się hegemonem transformacji, w takim sensie, jak hegemonem rewolucji burżuazyjnej była burżuazja, a nie przelewający krew na barykadach proletariusze czy lumpenproletariusze, w takim sensie, w jakim o przejściu Prus z feudalizmu do kapitalizmu zdecydowały interesy pruskich junkrów przede wszystkim a nie klasycznej burżuazji<sup>19</sup>. W terminologii nawiązującej do propozycji A. Zybertowicza można powiedzieć, że różne środowiska warstwy zarządzającej okazały się całkiem rozwojowymi grupami interesów, jeśli restaurację kapitalizmu z rozwojem utożsamiać. Historia, jak dotąd, nie działała w myśl jakichś arbitralnych wyobrażeń o sprawiedliwości i moralności; gdyby tak było już powstanie Spartakusa powinno było zakończyć się zwycięstwem i ustanowieniem pluralistycznej demokracji i wolnego rynku, gdyby choćby te ideały uznać za szczytowe możliwości ludzkości w zakresie kreowania powszechnej szczęśliwości. /Może mimo wszystko niekoniecznie/.

Po piąte, rezultatem takiej sytuacji historycznej jest paradoksalnie nieco schizofreniczne położenie środowisk politycznych określanych jako postkomunistyczne. Z jednej strony historycznie, ideologicznie, w konsekwencji także społecznych oczekiwań są one predystynowane do obrony części przynajmniej dorobku realnego socjalizmu i odgrywania roli lewicowej reprezentacji interesów tych, którzy na transformacji tracą; którzy nie są głównymi beneficjentami utrwalania się kapitalistycznych stosunków społecznych i ekonomicznych. Z drugiej strony tylko ta warstwa zarządzająca rodem z realnego socjalizmu była w stanie skutecznie dokonywać transformacji i restauracji kapitalizmu, poza tym było to w jej grupowym, ustrojowym interesie, jeśli rozumieć go jako przekształcenie pozycji politycznej w ekonomiczną. Niezdolność do rozpoznania i przewyciężenia tej dwoistości, niezdolność do wypełniania roli lewicowej reprezentacji społecznych interesów była w konsekwencji przyczyną porażki postkomunistycznej, instytucjonalnej lewicy po początkowych sukcesach, gdy jeszcze fakt autonomizowania się interesów warstwy zarządzającej, jej swoistego burżuazyjnienia nie został społecznie uświadomiony i zdemaskowany. I na dodatek coraz bardziej można - w sumie ze smutkiem - sądzić, że proces ten był nieuchronny, a poważne przeciwstawienie się jemu niemożliwe. W tym sensie warstwa musiała zrobić w historii to, co było konieczne i możliwe, a nie to nawet, co by chciała. Co zresztą było przyczyną dezideologizacji postkomunistycznej lewicy, uwiadu jej teoretycznej refleksyjności, negatywnej selekcji działaczy, „odwirowania” tych środowisk, które autentycznie przywiązane były do lewicowej tożsamości, zwycięstwa pragmatycznego, odparowanego z wartości stylu uprawiania polityki.

---

<sup>19</sup> Klasyczną analizę istoty, przebiegu, sił motorycznych i hegemonicznych rewolucji burżuazyjnych zawiera praca J. Baszkiewicza „Wolność Równość Własność. Rewolucje burżuazyjne”, Warszawa 1981

Po szóste – w tym sensie gróźnienie instytucjonalnej lewicy i warstwy zarządzającej, ich wpisanie w kapitalistyczną transformację wraz z upływem czasu, wraz z postępującą wymianą pokoleniową, wraz z rosnącą zasobową samowystarczalnością restaurowanego kapitalizmu, powodowało osłabianie siły i potencjału samej warstwy i poszczególnych jej środowisk, zaczęła ona rozplýwać się w kapitalistycznych przemianach, zaczęła tracić zdolność do działania podmiotowego czy subpodmiotowego.

Po siódme z kolei, taka sytuacja pozbawiała reprezentacji interesów tych, którzy wcześniej lokowali nadzieje w postkomunistycznej lewicy a nie partycypowali w korzyściach płynących z procesów transformacji w satysfakcjonującym stopniu. I właśnie te grupy i środowiska społeczne zostały zagospodarowane w polskich warunkach przez narodowo i w gruncie rzeczy socjalistycznie, przynajmniej w retoryce, zorientowaną prawicę. Ideologia walki z wszechogarniającą korupcją, złodziejstwem, układami, uwłaszczającą się nomenklaturą, prywatyzacją, ukrytą rolą tajnych służb, niekiedy prosta spiskowa interpretacją zdarzeń, ideologia zagrożeń narodowego interesu, odwoływania się do religijnej symboliki jako synonimów narodowej tożsamości, tzw polityka historyczna polegająca na politycyzacji badań i edukacji historycznej wychodziła naprzeciw i w istotnym stopniu zagospodarowała znaczącą część społecznych nastrojów. Można by rzec „stała się siłą materialną, która porwała za sobą masy”. Pozostając jednak, jak każda ideologia, mimo wszystko, fałszywą świadomością.

Po ósme procesy, które analizuje m.in. prof. A. Zybertowicz nie wydają się być politycznie jednobarwne. Układy sieci, projektoidów, agregaty, kompleksy i multipleksy interesów przenikają także tę część społecznej przestrzeni, która swą tożsamość opiera na martyrologii walki z komunizmem. Powiązania pomiędzy ludźmi i interesami dawnej opozycji, służb specjalnych, środowiskami emigracyjnymi, kościelnymi, mediami, strukturami państw w przeszłości świadczącymi wcale niebagatelne materialne i niematerialne wsparcie dla dawnej opozycji, interesy powstałe w związku z prywatyzacją, biznesem, nowymi sojuszniczymi zobowiązaniami także nie są w znacznej części jawne, kreuja wraz z zafałszowaną świadomością historyczną mechanizmy systemu dla siebie samego nieprzezroczystego, mogą być interpretowane w kategoriach antyrozwojowych grup interesów. Tym bardziej, gdy zauważyć, że konsekwencją ich oddziaływań może być ograniczanie demokracji, kierowanie społecznej energii na tematy zastępcze, dzielenie społeczeństwa i podgrzewanie starych podziałów zamiast łączenia społecznych wysiłków, niezdolność koncentrowania sił na rozwiązywaniu wymiernych, realnych, ekonomicznych i społecznych problemów, preferowanie rozwiązań w polityce ekonomicznej niekiedy zaściankowych, pozornych, opóźnianie nieuchronnych procesów modernizacyjnych, nadmierne skupianie uwagi na zdarzeniach przeszłych czemu towarzyszy niezrozumienie wyzwań przyszłości, oligarchizacja władzy tylko w prawicowym wydaniu, ideologizacja państwa i życia publicznego, zawłaszczanie mediów, nadużywanie władzy i służb specjalnych, przyzwolenie dla różnych form inwigilacji obywateli, ograniczanie swobody debaty publicznej, podejmowanie zobowiązań międzynarodowych, których zgodność z polską racją stanu jest dyskusyjna, biurokratyzacja życia społecznego i ekonomicznego, tolerowanie struktur kapitalizmu politycznego wtedy, gdy jest to politycznie wygodne, niezdolność do podjęcia koniecznych a trudnych zmian instytucjonalnych w wielu newralgicznych sferach życia społecznego, niekiedy zaskakujący relatywizm moralny itd., itd.

Po dziewiąte – różnego rodzaju agregaty i multipleksy interesów w sensie analitycznym, czy w bardziej realistycznej interpretacji - antyrozwojowe i prorozwojowe grupy interesów nie są, rzecz jasna, jakąś specjalnością transformacji. Przy pomocy podobnych kategorii można zapewne badać rzeczywiste procesy polityczne w krajach rozwiniętych, rozwijających się, czy też w globalnym wymiarze. Można przecież zauważyć, że fasadowienie demokracji proceduralnej dziś uznawanej za standard, jej rytualizacja i

teatralizacja, uzależnienie od źródeł finansowania, marketyzacja polityki, przesuwanie się realnej władzy z instytucji formalnych do nieformalnych, rosnąca rola korporacji, jakościowa zmiana roli państw w warunkach globalizacji, prywatyzacja szpiegostwa, komercjalizacja wojny i zbliżone zjawiska mają znaczenie współcześnie uniwersalne. I nie tyle są rezultatem patologii transformacji systemowej dawnych krajów realnego socjalizmu, co odwrotnie, mechanizmy transformacji odzwierciedlają te globalne tendencje. Jeśli są w jakiś sposób z transformacją wtórnie związane, to w takim sensie, iż świat do końca nie wykreował po likwidacji systemu dwublokowego innego stabilnego mechanizmu globalnej samoregulacji.

Po dziesiąte wreszcie – tak, jak transformacja ujawnia społeczne granice możliwej manipulacji i zaplanowanego sterowania procesami społecznymi w wielkiej skali, tak ujawnia również społeczne przyzwolenie dla realnego socjalizmu i siłę tego systemu, której do potęgi tajnych służb zredukować niesposób. Jeśli nawet stwierdzimy, że ich rola była większa niż się dotąd przypuszczało, to pojawia się pytanie o źródła tej siły. I jeśli nie chcemy popaść w pułapkę przeceniania roli przymusu i manipulacji, musimy choć zadać sobie pytanie o ekonomiczne i społeczne przesłanki siły, zdolności do istnienia i rozwoju samego realnego socjalizmu, o strukturę interesów i społecznych potrzeb, które zaspokajał, czy też racje stanu, które wyrażał i gwarantował, cywilizacyjne wyzwania, którym wychodził naprzeciw, czy o logikę racjonalności konstrukcji jego systemu politycznego. Podobnie, jak pytania o globalny charakter i współzależność systemów ekonomicznych i politycznych. I jeśli tak sprawę postawić, to zapewne dostrzeżemy w realnym socjalizmie coś znacznie więcej niż zniewolenie, inwigilację, korupcję i być może zaczniemy lepiej rozumieć istotę transformacji i - rzecz można - jej klasowy charakter. Czasami mam wrażenie, że więcej wiemy o transformacji niż o realnym socjalizmie właśnie, tymczasem to raczej dobre zrozumienie realnego socjalizmu pozwoli dopiero zrozumieć sens transformacji.